

# Wołyńska kompromitacja

5 lipca 2023

Zbliża się 80. rocznica kulminacji zbrodni wołyńskiej, podczas której ukraińscy nacjonałiści wymordowali od 120 do 250 tys. Polaków, aby zrealizować swój cel ustanowienia ukraińskiego państwa o systemie totalitarnym na urojonych przez siebie etnograficznych ziemiach ukraińskich. Jak można się domyślać, po raz kolejny polski naród przy tego typu okazji się skompromituje.



Mówiąc polski naród nie mam rzecz jasna na myśli tych, którzy dzisiaj sprawują władzę. Nie jest przypadkiem, że wśród najwyższych elit państwowych, którzy dzierżą władzę od 2015 roku, ale i sięgając wstecz od roku 1989, jest niezwykle duże nasycenie osób pochodzenia innego niż polskie, przede wszystkim pochodzenia ukraińskiego i żydowskiego. System PRL-owski ograniczał możliwość zrobienia kariery politycznej przedstawicielom tych nacji (tym drugim po odwilży październikowej, zwłaszcza po roku 1967). Ukraińcom z powodów oczywistych. Żydom z kolei z powodu ścisłego sojuszu Sowietów z Arabami, którzy toczyli permanentną wojnę z państwem Izrael.

Biorąc więc pod uwagę te czynniki, logicznym wydaje się, że osoby tego pochodzenia jak i osoby, które weszły w związki

małżeńskie z tymi mniejszościami, brały udział w działalności opozycyjnej w minionym systemie. Tylko w ten sposób mogli dorwać się do władzy i czerpać z tego tytułu profity.

Dzisiejsza Polska jest krajem niezwykle mocno nasyconym politykami, którzy w latach 80. XX wieku pobierali wysokie sumy pieniężne od obcych rządów, w tym od służb specjalnych krajów takich jak np. Stany Zjednoczone. Podobnie jak Sowieci w początkowym etapie istnienia systemu komunistycznego w ZSRR, zachodnie tajne ośrodki władzy budowały sobie agenturę wpływu nad Wisłą właśnie spośród obywateli polskich niepolskiego pochodzenia oraz tych związanych z obywatelami polskimi pochodzenia innego niż polskie. Jest to stara sprawdzona reguła zarządzania niezbyt rozgarniętym politycznie społeczeństwem za pomocą piątej kolumny, czyli mniejszości wszelakich. O ile w II RP piąta kolumna miała w narodzie polskim poparcie minimalne – wówczas jeszcze istniały polskie elity narodowe, które dawały odpór wrogiej dywersji, o tyle utrata tychże polskich elit narodowych w trakcie drugiej wojny światowej i po niej spowodowała, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości od upadającego Związku Sowieckiego nie byliśmy w stanie stworzyć suwerennego państwa rządzonego przez polską elitę, wywodzącą się spośród polskiego narodu, a nie imigrantów, którzy zalewali nasz kraj z zachodu Europy setki lat wcześniej. oraz tych, którzy w ramach operacji „Wisła” zostali przez reżim komunistyczny rozrzućeni po nowo nabytych terytoriach.

Jeżeli więc ktoś dostrzega, że przez 33 lata rządów tzw. „opozycji antykomunistycznej” państwo polskie w stosunku do nacji ukraińskiej i jej banderowskich ciągotek, do zbrodni wołyńskiej, do ekshumacji ofiar, wreszcie do pomników symboliki kolaboranckiej, które wyrastają na Ukrainie jak grzyby po deszczu, prowadzi politykę kapitulacji, to niech nie dziwi się takiemu obrotowi spraw. Ani nie określa tego kompromitacją czy zwrotami w tymże stylu. Jest to po prostu przemyślana, realizowana z zimną krwią antypolska polityka.

Oczywiście nie pomijajmy innych czynników.

Przed II wojną światową wywiad wojskowy II RP, tzw. dwójka, prowadził w ukryciu niezwykle proukraińską politykę praktycznie aż do 1938 roku. Dopiero kiedy bębny wojenne zaczęły dudnić coraz mocniej, a Ukraińcy wykroili sobie z Czechosłowacji swoje państwo, polskie MSZ zrozumiało, że pobłażliwość i próby zjednania sobie masy ukraińskiej są de facto sprzeczne z polskim interesem. Jednak agentura, która odpowiadała za tą politykę, wojnę przetrwała. I kiedy już hitlerowskie Niemcy leżały na kolanach, została przejęta przez służby specjalne Stanów Zjednoczonych.

Jerzy Giedroyć, którego paryska „Kultura” całymi dekadami zatruwała umysły Polaków proukraińską propagandą, była finansowana przez CIA kwotą nawet 100 000 dolarów rocznie. Giedroyć był przed II wojną światową jednym z tych ludzi „dwójki”, którzy brali udział w propagandzie przeciągania Ukraińców na stronę Polaków. Była to rzecz jasna robota daremna – narodowi przywódcy ukraińscy mieli poglądy skrajnie antypolskie i byli wspierani przez hitlerowskie Niemcy, Włochy Mussoliniego, Austrię, Czechosłowację czy też Litwę. Strona niemiecka niezwykle szczerze ich dofinansowywała, aby stanowili oni element nacisku na władze polskie, kiedy te prowadzić będą politykę Berlinowi nieprzychylną.

Giedroyć nie był rzecz jasna jedynym, który wysługiwał się błędnej koncepcji tworzenia na siłę narodów na wschodzie i tym samym generowania napięć z mocarstwem takim jak ZSRR w czasie kiedy nie zabezpieczyliśmy sobie flanki zachodniej.

Prowadząc z jednej strony politykę antyniemiecką (od pierwszej połowy 1939 roku, ale w pewnym stopniu również wcześniej) i antysowiecką musieliśmy sprowadzić sobie na głowę nieszczęście. I tak też się stało. Dzisiaj, nienauczeni na błędach przeszłości, robimy dokładnie to samo. Pytanie więc nasuwa się: czy jest to kretynizm, skrajny kretynizm czy też jednak agenturalność?

Tak jak już wcześniej wspomniałem, trudno oczekiwać od elit zatrutych giedroyciowsko-CIA-owską propagandą i wywodzących się z obcych Polakom mniejszości narodowych, polityki zbieżnej z interesem naszego narodu. Jednak wobec obcej, wrogiej nam dywersji, którą uprawia III RP, na wysokości zadania zadbania o nasze bezpieczeństwo powinien stanąć nasz naród. Tego jednak nie widać.

Kiedy słyszę jakieś śmieszne (żeby nie powiedzieć bardziej dosadnie – żałosne) pobrzękiwania i jakieś nieśmiałe jęki polskiej klasy narodowo-patriotycznej: „Wołyń pamiętamy!”, „Ekshumacji żądamy!”, „Przeproście za ludobójstwo!”, to ogarnia mnie śmiech, aczkolwiek bardziej odpowiednie w tym momencie byłoby załamanie rąk. Bo chyba taka powinna być właściwa reakcja na tego typu skamlenie Polaków. Od 2014 roku, od neobanderowskiego zamachu stanu, kiedy było oczywiste, że kolaboranci Hitlera będą na Ukrainie od tej pory bohaterami narodowymi, stosunki z tym państwem powinny być zerwane całkowicie. Dopóki ostatni pomnik Bandery, Szuchewycza, Kłaczkińskiego i innych podobnych bandziorów odpowiedzialnych za wyrżnięcie piłami i siekierami ponad 100 tys. Polaków nie zostanie w obecności polskich urzędników na Ukrainie wyburzony, dopóty nie powinno się z tym politycznym bytem utrzymywać żadnych relacji. Gdyby dzisiaj Niemcy wynieśli na polityczny piedestał kata Lyonu Klausego Barbiego czy generała Lammerdinga, który wydawał rozkazy zabijania francuskich cywilów to trudno sobie wyobrazić, aby Francja utrzymywała z Niemcami jakiegokolwiek stosunki dyplomatyczne. Poważny kraj rządzony przez poważnych ludzi na taką kompromitację i pośmiewisko przed całym światem sobie po prostu by nie pozwolił.

Polska jednak nie tylko pozwala, ale w naszym kraju wobec zdrady narodowych interesów i klękania przed władzami państwa gloryfikującego ludobójców polskiego narodu nie ma nawet pierwiastka oporu. Zamiast wywierać ciągłą presję na zdrazieckie elity III RP albo wręcz odsunąć je od władzy,

oczywiście w ramach demokratycznych wyborów, słyszymy ciągle skamlenie o jakąś pamięć o Wołyniu czy inną ekshumację. Pytam się: co to zmieni? Co zmieni to w tym, że banderowska symbolika przenika na terytorium Polski, że ukraińska przestępczość wobec miękkiej i służalczej polityki w stosunku do tej nacji bije w Polsce wszelkie rekordy, że polscy podatnicy płacą miliardy złotych z własnej kieszeni na broń, amunicję i paliwo dla neobanderowców, które są na Ukrainie rozkradane i wzbogaca się tym sposobem tamtejsze zorganizowane grupy przestępcze?

Ano nic nie zmieni. Zmienić może tylko odzyskanie władzy w tym kraju przez Polaków, urodzonych w polskich rodzinach, myślących polskim interesem narodowym – a nie interesem ukraińskim albo żydowskim.

W 2023 roku, jak i w przewidywalnej przyszłości, nic w tym kraju się nie zmieni. Nie ma absolutnie żadnych przesłanek aby sądzić, że naród polski może poprowadzić kontrrewolucję, która nas po latach uprzedmiotowienia wreszcie upodmiotowi. Kiedy posłucham co niektórych „niezależnych” czy „niepokornych” wystruganych przez bezpiekę antysystemowców to dochodzę do wniosku, że tylko przeniesienie dzisiejszego Paryża do Warszawy – jeden do jednego – może tą uśpioną i spacyfikowaną nację postawić do pionu. Chociaż i w to należy wątpić. Gwałty imigrantów zajmujących się usługami transportowymi w Warszawie, około 6-8 tys. ukraińskich przestępstw w 2022 roku, 135 tys. imigrantów z państw islamskich z pozwoleniem na pracę w Polsce w tym samym roku, 1,1 mln imigrantów ekonomicznych sprowadzanych do Polski w ciągu jednego roku... I nic. Polak dalej leży „pijany” przed telewizorem i bredzi, że Polska walczy z lewactwem i nie wpuszcza imigrantów. A zachód Europy zdycha, mimo iż to Polak służy jako tania siła robocza w niemieckich fabrykach i montowniach, a nie Francuz czy Niemiec w polskich.

A Ukraińcy to nasi bracia, bo walczą z Rosją – skoro TVP tak powiedziała a ci, którzy trzymają telewizję w szachu, przecież

dają forszę do kieszeni – to tak musi być. Czyż może być inaczej?

W tym roku więc jak co roku w rocznicę Wołynia obejrzymy jarmarczny patriotyzm, pojękiwania kupionych przez pisowców „narodowców”, którzy w zamian za miliony z budżetu państwa sprzedali to, w co jeszcze kilka lat temu wierzyli, jakieś brednie o ekshumacjach, przeprosinach i inne puste, pozbawione politycznego znaczenia ochłapy rzucone gawiedzi, aby na nich w jesiennych wyborach wspiąć się do władzy. Jednak konkrety pozostaną bez zmian. Polska dalej będzie pozwalać na prowadzenie obcej armii z naszego terytorium wojny z nuklearnym mocarstwem, dalej będziemy karmić i finansować z własnej kieszeni reżim, który gloryfikuje najgorszych zwyrodnialców jakich ziemia zrodziła w XIX i XX wieku, dalej będziemy przyglądać się jak pomniki, ulice i skwery nazistowskich kolaborantów wyrastają w pobliżu naszych granic. Wreszcie dalej będziemy pozwalać na ukraińskie osadnictwo na terytorium Polski, którego nadrzędnym celem jest związanie interesu Ukrainy z interesem Polski, abyśmy już nigdy nie wybili się na niepodległość. Którego celem jest zastraszenie Polaków, aby wszelki opór wobec suwerennościowych dążeń naszych został stłumiony w zarodku przez importowaną masę ludzką, która zaczyna dominować na ulicach polskich miast. Którego celem jest wreszcie wywieranie przez różne siły zewnętrzne presji na Polaków, abyśmy podążali za interesem tych sił.

A za rok o tej porze znowu to samo: „Wołyń pamiętamy!”, „Ekshumacji żądamy!” i „Przeproście za ludobójstwo!”...

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net